

Portal Województwa Lubuskiego



Odra nie umarła z przyczyn naturalnych



Kategoria - Odra

Data publikacji -16 września 2022 godz. 18:35

Przedstawiciele zarządu województwa, radni, samorządowcy, aktywiści, reprezentant grupy eksperckiej wzięli udział w komisji Klimatu lubuskiego sejmiku. Ponownie zabrakło służb wojewody.

Zaproszenie otrzymali przedstawiciele Wód Polskich, sanepidu, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz Lubuski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska.

Ostatecznie na sejmikowej komisji Klimatu nikt z instytucji państwowych się nie pojawił ([podobnie było również na ostatniej sesji Sejmiku](#)). **Mirostaw Ganecki**, szef WIOŚ, wysłał jedynie pismo, w którym poinformował, że „działania inspekcji i służb prowadzone w województwach, przez które przepływa Odra, doprowadziły do wykluczenia mezytylenu, a także rtęci i pozostałych metali ciężkich typowanych początkowo jako substancje, które spowodowały masowe śnięcie ryb. Podnosi się, że prawdopodobnie do tego zjawiska doprowadził zakwit glonów tzw. złotych alg”. - Długoterminowe działania naprawcze i zapobiegawcze w mojej ocenie powinny być uzgadniane dopiero po oficjalnym stwierdzeniu co było źródłem kryzysu na Odrze. Na poziomie województwa zakończyliśmy obecnie specjalny cykl kontroli zakładów odprowadzających ścieki do Odry i jej odpływów, który nie wykazał poważnych naruszeń – napisał M. Ganecki.

Chcemy bazować na badaniach ekspertów i naukowców

Rząd przyczyny zatrucia Odry ma podać do końca miesiąca, ale już teraz pojawił się np. [komunikat ekspertów z interdyscyplinarnego zespołu doradczego ds. kryzysu klimatycznego – działającego przy Polskiej Akademii Nauk](#) (a pod opinią podpisały się także Komitet Gospodarki Wodnej PAN i Komitet Inżynierii Środowiska). Nawiązała do niego marszałek Elżbieta Anna Polak. - Raport wyklucza tezę, że katastrofa na Odrze została wywołana przez przyczyny naturalne. Naukowcy wymieniają m.in. niski stan wody, zrzuty do rzeki, wzrost temperatur oraz znaczące zmiany warunków hydrologicznych, które były spowodowane regulacją Odry. Są istotne zalecenia ekspertów, którzy apelują o zwiększenie społecznej kontroli nad gospodarką wodną, rezygnację z planów rozwoju żeglugi czy powołania niezależnej, apolitycznej grupy składającej się z naukowców, ekspertów i organizacji pozarządowych, która mogłaby zająć się wypracowaniem kierunków adaptacyjnej polityki wodnej w Polsce – przybliżyła dokument Elżbieta Anna Polak.

Lubuska marszałek przedstawiła harmonogram działań podjętych przez zarząd województwa oraz urząd marszałkowski (**cały harmonogram jest do pobrania pod galerią zdjęć**). - 9 sierpnia otrzymaliśmy pierwsze informacje o katastrofie od społeczników. Podjęliśmy pierwsze działania, rozmowy z samorządowcami. Z kolei pierwsze ważne spotkanie odbyło się 12 sierpnia w urzędzie z inicjatywy Polskiego Związku Wędkarskiego. Spotkali się wtedy przedstawiciele wielu instytucji. W tym samym dniu zarząd województwa podjął decyzję o skierowaniu wniosku o wprowadzenie stanu klęski żywiołowej oraz uruchomieniu 100 tys. zł z rezerwy kryzysowej, za które został zakupiony sprzęt dla wędkarzy. Wiemy, że w trakcie akcji odławiania śniętych ryb wędkarze ponieśli straty, na przykład trzy silniki zostały zniszczone. Mamy także wsparcie z województwa pomorskiego. [30 tys. zł oraz sprzęt przekazał Sopot](#), a marszałek pomorski poinformował mnie, że prześle 100 tys. zł dla Polskiego Związku Wędkarskiego – mówiła Elżbieta Anna Polak.

Lubuska marszałek przypominała również o podpisaniu 22 sierpnia w Cigacicach porozumienia czterech marszałków Polski zachodniej, którego efektem jest powołanie ponadregionalnego zespołu. - Złożonego z naukowców i ekspertów, a nie polityków. Chcemy bazować na ich badaniach. Wystąpiliśmy również do marszałka województwa śląskiego, aby przystąpił do porozumienia, ale odmówił. Pozytywnie

odpowiedział za to land Brandenburgia, którego eksperci wezmą udział w pracach – dodała Elżbieta Anna Polak, która podkreśliła, że do zespołu dołączą również toksykolodzy.

W trakcie katastrofy ekologicznej z Odry wyłowiono 300 ton śniętych ryb, wyginęły również małże i ślimaki. Dlatego samorząd lubuski podjął decyzję o wstrzymaniu połowu ryb i zarybianiu. Raport PAN jest zbieżny z porozumieniem marszałków, w którym samorządowcy deklarują dołożenie wszelkich starań, by ustalić przyczyny katastrofy oraz zdiagnozować jej stan. - Rząd nie podał jeszcze przyczyn zatrucia Odry, ma je przedstawić do końca września. W naszym porozumieniu chcemy wspólnie zmierzać do programu odbudowy Odry – dodała Elżbieta Anna Polak. Marszałek poinformowała, że zarząd województwa zwrócił się do minister funduszy i polityki regionalnej z prośbą o zabezpieczenie środków unijnych na wykonanie diagnozy i opracowanie programu ratunkowego rzeki.

Wyniki badań wody Odry nadal są dramatyczne

Prof. Leszek Jerzak, ekspert z lubuskiego zespołu ds. przeciwdziałania skutkom katastrofy ekologicznej na Odrze wyjaśniał, na jakim etapie są badania naukowców dotyczące rzeki. – Rozmawiałem z przedstawicielami z dziedziny inżynierii środowiska. Proszą jeszcze o chwilę czasu, ponieważ 30 września ma być udostępniony materiał dotyczący analiz i to zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej. Dopiero wtedy, mając pełne dane, będzie można przystąpić do analiz. To potwierdzi pewne przypuszczenia, które są związane z rzeką. Naukowcy muszą mieć pewne dowody – powiedział profesor.



© Lubuskie.pl

- Natomiast z przyrodniczego punktu widzenia myślę, że warto wpleść ten element wzmocnienia możliwości samooczyszczania rzeki. Warto byłoby przygotować koncepcję miejsca, gdzie rzeka może się rozlewać. Są to miejsca, gdzie jest fauna i flora. W momencie, kiedy następują tego typu zdarzenia, katastrofy, to miejsca, z których organizmy mogą z powrotem zasiedlać rzekę. W tej chwili ten proces samooczyszczania będzie postępował poprzez rzeki, które wpływają do Odry - wyjaśnił prof. Jerzak. Dodał, że obszary rozlewania się rzeki znajdują się w okolicach Krosna Odrzańskiego, gdzie odsunięto wały. W tych miejscach pozostają organizmy, które potem powracają do ekosystemu rzeczny.

- I oczywiście, wracając do chemii w rzece, potrzebny jest element regularnego monitoringu i jego zakresu. Trzeba to uzgodnić po to, żeby być szybko uprzedzonym, że coś się dzieje na rzece. Rozmowy trwają, myślę, że dojdzie do spotkania i przyjęcia takiej koncepcji. W tej chwili, jeśli chodzi o grupę ekspercką, jest to na takim etapie - uzupełnił prof. Jerzak.

Swoje działania podejmują także społecznicy. **Magdalena Bobryk ze Stowarzyszenia 515 Kilometr Odry, reprezentująca również [Koalicję Ratujmy Rzeki](#) poinformowała o rozpoczęciu społecznego monitoringu rzeki.** - Ponieważ 18 września jest Światowy Dzień Monitoringu Wody, dzień później, w poniedziałek 19 września, rozpoczynamy samodzielne prace związane z monitoringiem wód. Nasi wolontariusze i społecznicy będą wyposażeni w odpowiedni sprzęt. Wspiera nas w tym działaniu Koalicja, wspiera WWF. Mamy już pierwszego partnera do tego, żeby postawić pierwszą stację monitorującą wodę, musi to jednak przejść przez cały proces uzgodnień. Dziękuję **burmistrzowi Markowi Cebuli i staroście Grzegorzowi Garczyńskiemu** za otwartość na to działanie. Z niecierpliwością czekamy na to, jakie będą informacje ogłoszone 30 września, ponieważ mamy związane ręce jako działacze społeczni bezpośrednio związani z rzeką - mówiła Magdalena Bobryk.

Ewa Drewniak, także przedstawicielka Koalicji Ratujmy Rzeki, zwracała uwagę, że ratowanie rzeki to nie tylko ratowanie ryb. - Ryby muszą coś jeść, muszą żyć w odpowiednim środowisku. Zaglądałam w wyniki pomiarów parametrów wody. One nadal są dramatyczne, takie same jak w czasie, gdy trwała katastrofa. Nadal jest bardzo wysoka przewodność, która świadczy o tym, że rzeka jest ciągle mocno zasolona. Tak samo wysokie jest pH, które powinno być neutralne, a jest na takim poziomie, jak woda w morzu. Wpuszczanie ryb w takie środowisko według mnie stoi pod dużym znakiem zapytania - stwierdziła społeczniczka. - To co się zmieniło w tej chwili, to właściwie tylko to, że jest trochę chłodniej i jest trochę więcej wody w rzece, ponieważ było sporo opadów i wszystkie zanieczyszczenia są trochę rozładniane - dodała Ewa Drewniak.



Przedstawicielka Koalicji Ratujmy Rzeki ostrzegała, że podobna sytuacja na Odrze może się powtórzyć: – Jestem przekonana, że w kolejnym roku, jeżeli nic się nie zmieni z tym, co wpływa do rzeki, to będziemy mieli powtórkę. A jeżeli nadal mamy wysokie zasolenie, to oznacza, że nadal do rzeki wpływają prawdopodobnie wody pokopalniane i pewnie jeszcze coś. To jest ważne i o tym musimy pamiętać – powiedziała społeczniczka.

Polskie rzeki to ścieki

– Chciałbym, żebyśmy po tych kilku tygodniach przepychanek nad rzeką Odra skupili się raczej na tym, żeby nie pozycjonować się w sprawie rzeki. To nasz wspólny interes, żeby polskie rzeki wyglądały nieco inaczej – apelował **Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego**.

Burmistrz przypomniał, że sprawa katastrofy dotyczy nie tylko mieszkańców miejscowości położonych nad Odrą, ale również mieszkańców okolic dorzeczy, ponieważ stanowią one ok. 33 proc. powierzchni kraju. – Dzisiaj do Odry i dopływów Odry wpływają związki szkodliwe. Chcę państwu uświadomić, że dorzecze Odry to ok. 106 tys. kilometrów kwadratowych. W jednym roku do Odry potrafi trafić 56 ton miedzi, 26 ton niklu, 19 ton cynku, 7,5 tony ołowiu, 400 kg kadmu, 200 kg rtęci. To tylko w jednym roku. Wiem, że jestem krytykowany za ostry język, ale mówię z pełną świadomością, że polskie rzeki to ścieki. Chodzi bardziej o system państwa – żebyśmy się wszyscy zastanowili, jak nad tym zapanować, nie krytykować jedną czy drugą instytucję. Tak naprawdę cały system jest wywrócony do góry nogami. I chyba to jest dzisiaj najważniejsze stwierdzenie w ujęciu tego, co się dzieje nad

rzeką Odrą – mówił Marek Cebula.

– Wody Polskie twierdzą, że wszystkich spustów do Odry w dorzeczu rzeki jest 5816. Na pewno mamy 3,5 tysiąca pozwoleń wodno-prawnych. Na pewno Wody Polskie wiedzą, że 300 jest nielegalnych. Nie mnie w tej chwili oceniać, czy dobrze to zorganizowaliśmy, czy nie, ale chciałbym, żebyśmy podeszli do tej sytuacji bardzo odpowiedzialnie – dodał burmistrz Krosna Odrz.

Marek Cebula dotarł również do danych Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska we Wrocławiu. – To jest inspektorat, który chyba najwięcej zrobił w tej sprawie, ponieważ wiedział pod koniec lipca, że następuje śnięcie ryb w Odrze. W związku z tym robił wystąpienia do Wód Polskich i prosił o zbadanie sytuacji. Te ustalenia już w lipcu były tragiczne. Próbkę wykazały z ponad 80-procentowym prawdopodobieństwem występowanie we wszystkich trzech badanych próbkach wody pochodnych węglowodorów cyklicznych i aromatycznych. Czyli my już w lipcu jako państwo wiedzieliśmy, że coś złego dzieje się w rzece Odrze – wyjaśnił burmistrz.

W lipcu pH rzeki Odry było podwyższone, tak jak obecnie przewodnictwo elektryczne. Neutralne pH chemicznie czystej wody to 7, a pH Odry wynosi 9. – Czy my się dziwimy, że dochodzi do zakwitów jakichś alg? – dopytywał burmistrz.



Marek Cebula skomentował również pomysł utworzenia Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. – To nie jest dla mnie dobry pomysł, dlatego, że my możemy sobie wejść na teren zdegradowany przez przemysł i powiedzieć, że zrobimy park

narodowy i będzie ładnie. Nie, nie będzie ładnie. Albo podejmiemy kroki ratujące rzekę i środowisko naturalne, albo będziemy udawać, że jest fajnie i jakimś zapisem na papierze uratujemy rzekę. Nie zrobimy tego, bo to tak nie działa – powiedział M. Cebula. Dodał, że szkody, które nastąpiły w Odrze, będą już nie do wykrycia i należy monitorować to, co dzieje się teraz, udostępnić te dane online i sprawić, by dopływ ścieków do rzeki zamykał się w razie wykrycia przekroczonych parametrów.

Do nieobecności przedstawicieli administracji rządowej odniósł się radny Grzegorz Potęga: - To jest cały paradoks sytuacji. Lekceważą obywateli, samorządowców, naukowców, przedstawicieli stowarzyszeń, którzy działają na rzece Odrze. Dokument lubuskiego inspektora stoi w kontrze do tego, co powiedziała pani ze stowarzyszenia i burmistrz Marek Cebula. Nie jesteśmy w stanie zasięgnąć opinii, jak to się stało, że rzeka słodkowodna stała się rzeką słoną. Gdzie są ci ludzie, dlaczego nas lekceważą?

Radny G. Potęga podziękował ekspertom z PAN za komunikat oraz prof. Jerzakowi, który zasygnalizował, że naukowcy będą chcieli mocniej się zaangażować i będą starali się przedstawić naukowe tezy. - Chcemy takich informacji i wiadomości tego typu działań, bo są oparte o merytorykę, a nie emocje. Nam potrzebne są rzetelne informacje. Dziękuję pani marszałek za zaangażowanie, za to, że w urzędzie marszałkowskim odbyło się w sierpniu spotkanie z wędkarzami, o otrzymywałem od nich wiele telefonów. Ważne abyśmy byli solidarni i byli świadomi, że ta bomba ekologiczna wybuchła, a my musimy mocno pomóc – mówił radny Grzegorz Potęga.

Radny Bogusław Motowidełko przyznał, że otrzymywał telefony od wędkarzy, którzy prosili, aby rozpocząć konkretne działania w sprawie rzeki. - Odra od lat jest rzeką rządową, a nie samorządową. Chciałbym, aby ten zespół ponadregionalny postawił na stół konkret. Jak nie wiemy, co zrobić, to powołujemy zespół, a potem w tym zespole zginiemy. I co z tego, że macie ten zespół, co konkretnego zrobicie? Wędkarze mówią: Dość już wystąpień, oczekują od pani marszałek konkretnych działań. Nie czy mają dostać kolejne rękawice, ale jakie działania zostaną podjęte i z jakich pieniędzy.

- Zgadzam się, że Odra to nie tylko ryby. Jest wiele rzeczy z tym związanych. Apeluję, aby burmistrz i pani marszałek przesłali swoje opracowania w sprawie Odry, proszę upublicznic swoje wystąpienia. Wędkarze chcą konkretów, po co ten zespół ma działać zamiast rządu. Kiedy będzie wpuszczona ryba? – mówił radny.

Samorządy reagowały, bo są najbliżej mieszkańców

- Pierwsze czynności zarząd województwa podejmował niezwłocznie, potem tą kwestią starał się zająć Sejmik województwa. Dziś Komisja mogłaby rozwijać, jakie czynności zostały podjęte, ale podczas sesji sejmiku jak i dziś nie było nikogo z administracji rządowej. Nie zgadzam się z tezą, że tylko administracja rządowa jest odpowiedzialna za sprawy Odry. Samorządy gminne, powiatowe, wojewódzkie są od tego, aby zajmować sprawami ważnymi dla mieszkańców i są od tego, aby formułować wnioski i podejmować inicjatywy. I tak próbujemy się zachowywać – mówił **członek zarządu województwa Marcin Jabłoński**, który odciął się od słów radnego Motowidełko: - Radni PiS zachowują się tak, jakby się nic nie stało. Ludzie z

Odry własnymi rękami wyciągnęli tony martwych ryb, niektóre z tych okazów miały po kilkadziesiąt lat. Większość z nas już tak wielkich sumów nie zobaczy. Doszło do dramatu, katastrofy.



Wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn podkreślał, że ważne jest, aby rozmawiać. - Nie mogę zrozumieć głosów takich, które deprecjonują stronę samorządową lub, na odwrót, rządową. Jeśli będziemy tak wytykać sobie niuanse, to do niczego nie dojdziemy. To nie jest tak, że to my chcemy zastąpić kogokolwiek, ale jeśli zauważamy, że dzieje się coś złego, reagujemy. Samorządy podniosły głos i współpracował z NGO-sami i z Polskim Związkiem Wędkarskim, bo leżą nad Odrą, to jest krwioobieg tych samorządów. Trzeba słuchać tych organizacji i rozmawiać z nimi. Przed zespołem naukowców, który został powołany trudne zadanie. Raporty nam wskażą, co trzeba zrobić. Jeśli tego nie zrobimy w tej chwili, ta katastrofa się powtórzy - mówił wicemarszałek.

Katastrofa obudziła myślenie o rzece

Radny Kazimierz Łatwiński nawiązał do apelu organizacji Greenpeace o powołanie Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. - Ustawa mówi, że w parku narodowym jest zakaz łowienia ryb, zbierania grzybów, kąpieli, biwakowania. Park narodowy to zrobienie nam wszystkim krzywdy: wędkarzom oraz tym, którzy korzystają z rekreacji na rzece. Nie tędy droga - twierdził.

Przypomniął, że Odra była ściekiem na początku lat 80. - Moim zadaniem od tego czasu stan rzeki się poprawił. Upadło wiele zakładów przemysłowych, które odprowadzały ścieki do Odry. Ale to nie jest tak, że ona się w całości oczyściła.

Musimy podchodzić do tego z pokorą. Na to pracowaliśmy kilkadziesiąt lat. Nie oczekiwałbym nagłych efektów. Odra jest elementem gospodarki Polski. Trzeba popracować nad pozwoleniami wodno-prawnymi – dodał K. Łatwiński.

- Odra jest nasza, ważne jest, żeby polityka nie miała pierwszorzędnej roli. W to że zaistniała ta katastrofa, nikt nie wątpi, nikt jej nie zamiata pod dywan. Nikt nie zamierza zamykać tego problemu, wszyscy chcą pomóc w tej sytuacji i podjąć działania, które odniosą skutek – mówiła **radna Małgorzata Gośniowska-Kola**.

Radna Aleksandra Mrozek stwierdziła, że „Odra jest biedna, bo jest polityczna”. - Bez współpracy rządu i samorządu Odrze nie pomożemy. Podpisuję się pod tym, co powiedział burmistrz Marek Cebula. Lubuski odcinek Odry to 205 km. Nie mam wiedzy, ile na tym odcinku jest nielegalnych zrzutów, co z monitoringiem, jakie działania podejmujemy? Taka wiedza jest nam potrzebna – mówiła. W kontekście żeglowności Odry podkreślała, że warto spróbować pogodzić interes gospodarczy i ekologiczny. Nie toczmy sporu politycznego a merytoryczny – dodała.

- Odra była i jest zanieczyszczona. Ta katastrofa obudziła myślenie o rzece. Nie pamiętam, abyśmy rozmawiali, choćby na sesji sejmiku, w kontekście ekosystemu. Żałuję, że na dzisiejszej komisji nie ma przedstawicieli rządu. Mamy konstytucyjny obowiązek współdziałania. Idźmy przed siebie, przed nami nowa perspektywa. Każdy z nas ma narzędzia, tylko trzeba je uszeregować: od rządu przez samorząd. To dobry moment, aby mówić o Odrze – podkreślała radna **Beata Kulczycka**.

Radny Sławomir Kowal pozytywnie odniósł się do działań zarządu województwa w sprawie Odry. - Trochę niepokoi to, co się dzieje ze stroną rządową, bo wspólnie można więcej. Pamiętajmy, że przez nasze województwo płyną też inne rzeki. Może warto przyrzeć się stanie jakości innych rzek – zwrócił uwagę S. Kowal.

Zatrucie Odry to nie wypadek

Radny Marek Surmacz stwierdził, że to, co wydarzyło się na Odrze jest... incydem, a opinię ekspertów przy Polskiej Akademii Nauk nazwał publicystyką. - Profesorowie nie zrobili żadnych własnych badań. Postawili diagnozę, która jest znana od pierwszych dni. Mówią o zaprzestaniu działań gospodarczych na Odrze – mówił.

- Coraz częściej słyszymy takie sformułowania, jak kryzys na Odrze, jakiś wypadek, katastrofa. Jeśli chodzi o interpretację tego, co się wydarzyło, to wszystkie środowiska naukowe, które do tej pory się wypowiadały, jak również Koalicja Ratujmy Rzeki, która już jakiś czas temu zajęła stanowisko w sprawie, mówią jednoznacznie, że to nie jest wypadek, tylko zatrucie Odry spowodowane przez człowieka. Spodziewam się, że jej bezpośrednich przyczyn nie poznamy, aczkolwiek muszę państwu powiedzieć, że organizacje pozarządowe prowadzą własne badania, próbują się dowiedzieć, co tak naprawdę się wydarzyło – mówił **Jacek Engel, prezes zarządu Fundacji Greenmind**.

Jacek Engel wspomniał też o osobach, które prowadzą działalność przy Odrze. - W całej tej dyskusji zapominamy o ludziach, którzy żyją nad rzeką i którzy żyją z rzeki.

To nie są tylko wędkarze. Byłem kilka dni temu w Cigacicach i rozmawiałem tam z ludźmi, którzy prowadzą biznes. Dla nich miesiąc letni to są żniwa, a ten rok to była katastrofa. Oni już tego nie odrobiją – podkreślał prezes Fundacji Greenmind.

Organizacje pozarządowe skupione w Koalicji Ratujmy Rzeki wystąpiły o udostępnienie raportów Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej i Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej. Otrzymały odpowiedź, że raporty były ustne i nie są nigdzie zarejestrowane.

Jacek Engel poinformował, że organizacje wystąpią do władz województwa o zezwolenie na połowy. Poprosił, aby wniosek był rozpatrzony bez zbędnej zwłoki.

Prezes Fundacji Greenmind zgodził się z tym, że powinien powstać program naprawy rzeki. – Naszym zdaniem powinien on powstać w dwóch etapach. Pierwszy etap: co trzeba zrobić tu i teraz (ale bez badań na to pytanie nie odpowiemy) i co trzeba zrobić w przyszłości – mówił Jacek Engel.

Przedstawiciel Koalicji Ratujmy Odrę odniósł się też do kwestii żeglugi na Odrze. – Musimy mieć świadomość, że żegluga na świecie była rozwijana w XIX i na początku XX wieku. Mamy zupełnie inne modele i potrzeby transportowe. Żegluga we wszystkich krajach, w których ma znaczenie, zwija się. Regulacja rzeki na potrzeby żeglugowe jest w dużej części odpowiedzialna za to, że ta katastrofa miała taką dużą skalę. Ta katastrofa odrzańska utwierdza nas w przekonaniu, że musimy absolutnie zmienić swoje podejście do gospodarki wodnej – dodał Jacek Engel.

Odnosząc się do inicjatywy utworzenia Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry, Jacek Engel powiedział, że pomysł ten odwraca dyskusję od głównego wątku, jakim jest stan rzeki, ale nie zgodził się z K. Łatwińskim w kwestii ograniczeń, jakie powoduje utworzenie parku. – Park Narodowy to nie skansen, a przykładem jest Park Narodowy Ujście Warty, dzięki któremu gminę Słońsk odwiedza rocznie ponad 20 tys. osób – przypomniał.

Nie pozwolimy zapomnieć o Odrze

– Pierwszy sztab kryzysowy w sprawie Odry został powołany w powiecie krośnieńskim i to dlatego, że poinformowali nas wolontariusze, a dokładnie pani prezes Stowarzyszenia 515 Kilometr Odry. Tak naprawdę zadania instytucji, która powinna zajmować się Odrą, przejęły organizacje pozarządowe, wolontariusze i samorządy. Zostało powiedziane, że rzeka jest państwowa, czyli można powiedzieć „nasza”. Ale tak naprawdę, jeżeli te zadania przejmują NGOs-y, przejmują samorządy, to może powinniśmy dostać pieniądze i gwarantujemy, że zajmiemy się tym w taki sposób, że do katastrofy na Odrze więcej nie dojdzie – mówił **starosta powiatu krośnieńskiego Grzegorz Garczyński**.

– Obawiam się, że my będziemy debatować, wysnujemy jakieś wnioski, natomiast one zostaną na papierze, natomiast ktoś, kto ma pieniądze i decyduje, nie uczyni żadnego kroku, który jest rozsądny, wypracowany właśnie na takich spotkaniach. Bo co powinno być zrobione, to już dzisiaj zostało powiedziane: stały monitoring Odry, monitoring tego, co wpływa do Odry, tak zwana policja środowiskowa, która na

wezwanie wolontariuszy przyjechałaby na miejsce, zbadała to i ewentualnie ukarała sprawców. Nie ma takiej policji, nie ma takich urzędników, którzy od 15.00 w piątek do 7.00 rano w poniedziałek byłiby w stanie monitorować to, co się dzieje na Odrze. A niestety przez weekend dzieją się cuda i wszyscy państwo o tym wiecie – mówił starosta krośnieński.



– Nie pozwolimy zapomnieć o Odrze, za rzekę odpowiada rząd i to on powinien zapewnić pieniądze na jej ratowania – powiedziała na zakończenie marszałek Polak.
– Zwłaszcza że ma takie możliwości chociażby w ramach unijnych pieniędzy. W ramach budżetu chcemy dołożyć swoją cegiełkę, bo konieczny jest dalszy wysiłek z naszej strony. Chciałabym abyśmy na najbliższej sesji porozmawiali merytorycznie na ten temat i namawiam radnych sejmikowej opozycji, by wpłynęli na osoby z instytucji rządowych, aby zechcieli w tym spotkaniu uczestniczyć.